№ 119. Kraków 27 Maja — Środa. Rok 1857.

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
[illegible]	złr. 16	rocznie	złr. 20
[illegible]	„ 8	półrocznie	„ 10
[illegible]	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu*.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

☞ Dla wygody Szanownych Abonentów zamiejscowych, którzy się z zaprenumerowaniem dziennika *Czas* spóźnili, ogłasza się przedpłata, to jest na miesiąc Czerwiec b. r. kwartału II w kwocie złr. 2 m. k.

Administracya Dziennika „Czas“.

Kraków 26 maja.

Kwestya chińska jest w téj chwili w zawieszeniu; jak niespodzianie powstała, tak i niespodziewane przybrać może rozmiary, dla tego też zwłaszcza nie należałoby ani zbytecznie powiększać ani też zmniejszać pojmowania jéj następstw. Wypada strzedz się przedewszystkiem przesady w ocenieniu doniosłości wspólnego działania Anglii i Francyi. Działanie to wspólne może zapewne wpłynąć na obecne położenie téj kwestyi, ale wszelako punkt wyjścia obu tych mocarstw w téj sprawie i stósunki ich z państwem Niebieskiem, nie są te same, i zastrzegają bardzo wyraźnie tak dla Francyi jak dla Anglii zupełną niepodległość polityczną w téj mierze.

Zapominać nie należy, że Anglia jest już niejako wciągnięta w wojnę i zmuszona do niéj nieprzyjacielskiemi krokami dokonanemi przez swych ajentów i marynarkę. Musi ona zresztą czuwać nad zabezpieczeniem ogromnych swych interesów, a potęga i godność Albionu musi utrzymać swą powagę w obec barbarzyńskich i sfanatyzowanych ludności chińskich. Pomimo jednak tego wszystkiego, sama nawet Anglia nie jest w wojnie z Chinami, to jest w wojnie w europejskiem znaczeniu tego wyrazu. Królowa w mowie tronowej nie wspomniała o wypowiedzeniu wojny. Fakta zaszłe w Chinach uznanemi zostały przez koronę jako zdarzenia tylko „miejscowe“, jako starcia się władz angielskich z komisarzem chińskim. Wojna nie jest wydana, bo stósunki nie są zerwane, skoro mowa tronowa zapowiedziała, że rząd wyśle pełnomocnika któryby objął kierunek téj sprawy, i w rzeczy saméj wysłano lorda Elgina. Jakaż więc jest sytuacya tej sprawy co do Anglii? Oto zajścia nieprzyjacielskie tu i owdzie, między władzami angielskiemi a chińskiemi, i wysłanie pełnomocnika którego zadaniem albo zatrzeć to co się stało, albo odwołać się do siły zbrojnéj, gdyby dyplomatyczne negocyacye nie zdołały otrzymać rękojmi nowych i skutecznych dla wszystkich angielskich i europejskich interesów.

Co się zaś tyczy Francyi, polityka jéj nie co jest inna. Rząd francuski wysyła jak wiadomo barona Gros, znanego dyplomatę, aby przezeń otrzymać od rządu chińskiego zadość uczynienie jakie wymagać ma prawo Francya, za zabójstwo jednego z misyonarzy francuskich. Prócz tego misya p. Gros ma niektóre ogólne zadania, jako to: negocyacye w celu odnowienia traktatów, które się kończą, otrzymanie od Chin prawa mianownnia pełnomocnika francuskiego w Pekinie i utrzymywania konsulów w różnych punktach państwa niebieskiego; mówią także, iż p. Gros ma żądać otworzenia dziewięciu portów dla marynarki francuskiej, zamiast pięciu tylko które dotąd na mocy dawnych traktatów otworem jéj stały.

Z tego łatwo się przekonać w jakich punktach działanie Francyi i Anglii się łączy, a w jakich się rozdziela. Tak Francya jak i Anglia nie są w wojnie z Chinami; ale Francya nie jest w działaniu swem fatalnie związana zajściami krwawemi wywołanemi przez jéj ajentów; ma zupełnie wolne ręce, może cofnąć się lub iść naprzód, słowem, nie jest na owej nieszczęśliwéj granicy, na któréj obrażona duma lub patryotyzm krępują politykę i zamieniają ją w odwet do wzięcia na barbarzyńcach. Położenie Francyi co do Chin tém się różni od Anglii, że Francya nie potrzebuje rozwinąć przy negocyacyach siły wojennéj.

W sferze zaś dyplomatycznéj, w sferze owych rękojmi jakich wymagają ogólne interesa cywilizacyi i handlu, Francya działa razem z Anglią. Jéj pełnomocnik, baron Gros ma takiż sam tytuł komisarza nadzwyczajnego w Chinach, co lord Elgin pełnomocnik W. Brytanii. Według wyrażenia *Monitora* obaj posłowie mają takież same pełnomocnictwa. Zdaje się, że wzajemnie wspierać się będą w negocyacyach, że mają misyę wspólną, to jest: otworzyć Chiny dla dyplomacyi europejskiej....

Lecz jeżeli dyplomacya na to niewystarczy, jeżeli potrzeba będzie innego klucza?... Cóż się stanie? Tu znowu role Francyi i Anglii są całkiem różne. Granicą i miarą działania każdego państwa są jego interesa. Zasada ta jak najpewniejsza wszędzie, lepiej niż gdziekolwiek w kwestyi chińskiéj da się zastosować. Odległość państwa niebieskiego od Europy każe się domyślać, że każdy krok w tym kierunku uczyniony, pierwéj ściśle był obrachowany na skali interesów koniecznych państwa.

Korespondencya Czasu.

Paryż 22 maja.

Ostatnia konferencya w sprawie neufchatelskiéj ma się zebrać dnia 26 t. m. Zdaje się, że nic nie przeszkodzi ostatecznemu załatwieniu téj sprawy. Hrabia Hatzfeld jest bardzo dobrze widziany na dworze.

Coraz więcéj mówią o zebraniu kongresu monarchów niemieckich. Książe Napoleon miał mieć między innemi i ten interes na widoku kiedy jechał do Berlina. Bez kongresu trudno, aby się załatwiła kwestya dynastyczna Mołdowołoszczyzny i inne kwestye, które Cesarz musi mieć na względzie, a o których nikt nic nie wie. Patrzmy z natężeniem jak Cesarz wyjdzie z trudności, które wszędzie napotyka, trudności zwiększonych wyrafinowanemi formami. *La Patrie* zaczyna się trudnić wewnętrznemi interesami Niemiec. *Débaty* walczą ciągle z *Univerem* o jedność Mołdowołoszczyzny. Z *Débatami* trzyma *Siècle*, *Estafféte* i *Courrier de Paris*.

Mimo przeciwnych podań dziennika *le Nord* ratyfikacya traktatu anglo-perskiego jest zupełną. Rzecz dotycząca ograniczenia liczby konsulów będzie zawarowaną w osobnéj ugodzie. W tym interesie Feruk chan udał się zaonegdaj do Fontainebleau.

Stolica święta przewidując zwycięztwo Zachodu, gotuje organizacyą dyecezyalną dla Chin. Dzienniki angielskie powstają na to jak powstawały na organizacyą dyecezyalną ułożoną dla Anglii.

Nie ma jeszcze nic nowego z Włoch. Krąży tylko we Włoszech list muratystowski pana Ruffori napisany „do tych, którzy nie chcą być Muratystami.“

Courrier de Paris podaje następującą anegdotę: W. książe Konstanty wchodząc do pałacu wystawowego zobaczył ex-zuawa, który stracił nogę w Krymie i który był ozdobiony licznemi dekoracyami. Ex-zuaw pozdrowiony przez niego miał powiedzieć, że między krzyżami, którymi został ozdobiony znajdują się i krzyże cudzoziemskie i że krzyż rosyjski nie zepsułby kompletu. W. książe miał odrzec: „Pojmiesz, że nie naszą jest rzeczą nagradzać twą sławę, opłaciliśmy ją już dość drogo.“ Bawiąc w Paryżu W. książe odbierał codziennie około 150 listów; jedne z tych listów były prośbami, drugie przypomnieniami, inne prostemi zaleceniami. Ostatnie listy wchodzą w zwyczaj paryzki. Jeden ex-panujący książe bawiący w Paryżu, znany z bogactwa klejnotów, odebrał raz list, w którym pewna kobieta donosiła mu, że ma do jego dyspozycyi klejnot familijny. Książe się udał pod wskazany adres i znalazł... piękną kobietę.

Włościanie południowej Francyi wybierają się i tego roku do południowéj Ameryki. Tam tylko mogą robić dobre interesa, bo mają do rywalizowania w pracy z rasą hiszpańską. Rasa francuzka nie może podołać rasie anglo-saksońskiéj. W Nowym Orleanie ludność francuzka upada i zostaje zastępywaną przez anglo-saksońską. Włościanie, którzy opuszczają Francyą są bardzo pracowitemi, szczególniéj ci co pochodzą z Gaskonii. Włościanin gaskoński pracuje 14 godzin dziennie, nigdy się nie upija i nie zna żadnego zepsucia.

Rozpoczynając kolaboracyą w *Constitutionnelu*, p. Dreolle poświęcił artykuł przyczynom zbiegania ludności do miast. Widzi on potrzebę większego starania się o los włościan, ogólniejszego zakładania szkółek, większych zachęt i pracowania około podniesienia wiosek, które mogą być artystycznemi, ale które nie są ani wygodnemi, ani zdrowemi. Jest to rzecz więcéj prywatna niż rządowa. Rząd zrobi dosyć, jeżeli postara się o prędkie uchwalenie kodeksu wiejskiego.

Univers zgłębiając przyczyny małego wzrostu ludności, wierci, można powiedzieć, nożem w łonie Francyi. Nie lęka się on być bardziéj wyrazistym niż *Times*. We wczorajszym numerze wyrzuca kobietom, że z miłości elegancyi i zbytku, nie chcą być matkami.

Jerozolimscy pielgrzymi francuscy zostali napadnięci przez rozbojników beduińskich i musieli się im opłacić. Ten przypadek powiększy zapewne liczbę pielgrzymów. Rozbójnicy stają się tak rzadkiemi, nawet w Hiszpanii, że warto dla nich pojechać do Jerozolimy.

Thurneyssen, który zrobił bankructwo i uciekł do Ameryki, nie jest istotnie dawnym Karolem Thurneyssen bankierem, ale jest jego synowcem i bankierem. Wziął on po wuju kilku grubych klientów, a między innemi Mieczysława Potockiego. Potocki złożył u niego temu lat szesnaście dziewięć milionów i na bankructwie musiał stracić z 15 milionów. Ma to być szósta część kapitałów, które w Paryżu posiada. Thurneyssen miał także pieniądze innych Polaków. Rachują, że 20 milionów polskich pieniędzy tym sposobem przepadło. Czy nie miałem słuszności odwracać rodaków od przenoszenia pieniędzy za granicę? Wyjąwszy Anglików, Holendrów i Szwajcarów, żaden cudzoziemiec nie jest w stanie obronić swych kapitałów w Paryżu.

Giełda się poprawia. Lękają się kryzys finansowéj, szczególniej jeżeli Izba nie uchwali projektu do prawa o powiększeniu kapitału banku. Panujące ambarasy finansowe wzięły początek w Anglii. Anglicy jeszcze sprzedają swe walory.

Siècle zachęca ciągle do głosowania w wyborach. Dzienniki legitymistowskie zarzucają mu z tego powodu sojusz z rządem. Legitymiści nigdy nie śmieli w niczem śmiało wystąpić i uciekali się zawsze do intrygi. Co na tem zyskali? niemoc i pogardę. Opinia publiczna we Francyi jest w téj chwili w stanie letargu, ale nie jest przeciwną rządowi. Patrzy na roboty nowego cesarstwa, nie przeszkadza i czeka. Rząd rozumie opinią i swe powinności i zapewne rozumie także potrzebę *fervet opus*.

Wczoraj rozpoczęła się pod wodzą marszałka Randon, wyprawa na Kabylię.

Zaonegdaj w święto Śgo Honorego patrona piekarzy odbyło się nabożeństwo piekarskie w kościele Śgo Eustachego, a wieczorem w ogrodzie Zimowym obiad, do którego 900 osób zaproszono. Wieczorem był bal.

Ogród Zimowy będzie zburzony i na jego miejsce będzie poprowadzona ulica. Szkoda nam Pól elizejskich. Za parę lat będzie to zwyczajna ulica.

Tegoroczna wystawa ogrodnicza została urządzoną w pałacu wystawowym. Jest ona jak zawsze piękną, ale gmach jest zbyt gorącym. Pod oknami szklanemi palą się planty i ludzie.

Wystawa obrazów Delarocha zawsze bardzo uczęszczana, została przedłużoną do 5 czerwca.

Zmierzenie się w parku *la marche* i w formie *steeple chase* oficerów francuzkich z angielskiemi obróciło się na szkodę Francuzów. Jezdzcy francuzcy poszli zbyt z kopyta i dali się wyścignąć przez angielskiego kapitana George.

76-letni Beranger jest trochę słaby.

Wczoraj w dzień Wniebowzięcia mieliśmy upał. Masy ludu wysypały się do parku bulońskiego, ale o godzinie 2 zostały zaskoczone burzą połączoną z gradem. Dzienniki rachują stratę toalet na 100,000 fr. Z powodu wczorajszego święta, wyszło dzisiaj mało dzienników. *Monitor* nie wyszedł.

Tygodniowe dzienniki angielskie, dotąd bardzo ważne, są puste. Cała Anglia patrzy tylko na Azyę i środko-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Smutne dzieje Archiwów naszych.

Nabywano już szczątki archiwów Sobieskich — z browaru w Krakowcu; Potockich — z papierni; miałem w ręku szczątki archiwu Mniszchów i Dymitra i Maryny — w które żyd mydło i świece obwijał; biskupstwa tynieckiego przywileja i nadania przed spaleniem ukradkiem tylko oglądano, bo jawnie było trudno; bibliotekę OO. Franciszkanów w Krakowie gdyby menażeryą zwierząt dzikich tylko przez kratę żelazną podziwiano. W bardzo zacnym domu na Podolu (w nieobecności pana), trzeba było garderobiance kuferka, odbito zamek kuferka znalezionego w dobrém schowku, wysypano papiery i pergaminy, którémi był napchany — z papierów brał kucharz co mu się przydało, a szewc: *pergaminy (uti fertur) nawet ruskiém pismem pisane, Rusi tyczące — pokrajał i wyrobił na afterledry!!! do trzewików!!!*

Gdyby ogłoszeniem miejsca daty i nazw, napowrót w całości powstały zniszczone dokumenta, niewahałbym się ogłosić: więc zamilczam.

Ależ panowie właściciele archiwów czasowi i wieczyści: dokąd to tego będzie? czy duch Kalifa Omara owiał skronie wasze???

I. Szczątki archiwu kollegiaty sądeckiéj leżą przedemną: pergamina od r. 1418 począwszy, fundacye, dotacye, indulgencye papieżów *absolutionis ab haeresi*, boć to dawny trybunał spraw aryańskich i nurków (dzisiejszych Mormonów), którzy tu nieladajako po kościołach i plebaniach gospodarzyli. Daléj papiery: Dotacya Klechtek (vulgo kletki, klepki), zezwolenie na synagogę żydom, a wkrótce potém spory na zabój synagogi z kollegiatą —; podanie wikarych do wyższych sądów jako kościół w największém opuszczeniu a przełożeni spokojnie poglądają na jego upadek itd. — Wszystkiego tego są tylko szczątki, strzępki: co niezgniło leżąc 40 kilka lat w prostéj nieprzykrytéj pace pod schodami kościoła na wilgotnéj ziemi. Nie wiele i z wielkiém wzroku natężeniem da się odczytać; nawet chemiczne środki niepomagają.

Stało się! odstać się niemoże: równie jak z aktami na Zamku nowosądeckim, których ostatek niezbyt dawno marnie zaginął, jako wieść niesie!

Ale czemuż biblioteka kollegiaty od r. 1848 zawarta i zamknięta, tak, że nikt tam niechodzi? Czy już zapadł i na nią wyrok zniszczenia? Cóż wam P. T. panowie zawiniły te książki biedne? co ów *liber gestorum* kollegiaty spisywany reką księży: Fusoriusza, Światłowicza, Caesarego i innych, o którtych tu częste w aktach wspominki, gdzie zapisane sprawy aryańskie, pogrom Szwedów, *ex-vota* Lubomirskich itd. Czemuż to gnoić, czemu gubić?

Upraszam usilnie kogo należy o otwarcie téj biblioteczki i ocalenie dziejowych pamiątek. Jeżeli chodzi o ślusarza i klucz (bo o co innego niewiem) zaspokoi się; jeżeli o napisanie podania do rządu, napisze się! — jeżeli o wezwanie publiczne jako potrzebny środek, oto jest!!

W końcu przepraszam jeżeli niezwykła jawność i otwartość tych słów komu niemiłą się zda: Niech porówna kilkoletnie cierpliwe czekanie, kilkakrotne odwłoki i żal z marniejących tym sposobem dziejowych źródeł...

II. Z archiwu miejskiego wydano przed kilką laty — pergaminowe przywileje kilku królów, mianowicie: Henryka Walezyusza, jako proste allegata (einfache Beilage) zażądane z ówczesnego c. k. urzędu cyrkularnego, za recepisą, która w archiwum przechowana. Czasby było odebrać i oddać. Niechajże więc Szanowna Rada miejska zakołata do registratury c. k. obwodowéj, może jeszcze nie zaginęły przy sortowaniu 1853 r. Że c. k. Rząd podobnych nadużyć pojedynczych pp. referentów nie znosi ani zcierpi, przekonany każdy, kogo tylko oświata obchodzi. Obejrzenie oryginałów stanowi osobny akt w prawnictwie, zażądanie oryginałów w sprawach niepolitycznych ani karnych, lecz w sporach stron o sklepy targowe lub coś podobnego, a niezwrócenie ich miastu: jest nadużyciem biórowem. Również niedopominanie się z strony miasta jest.. sam niewiem czém!

Ponieważ zaś podobnéj treści artykuły wywołują zwykle oburzenie w tych którzy im powodem bywają; ponieważ redakcye czasopismów z powodu tego do odpowiedzialności bywają pociągane: więc, aby Redakcya *Czasu* w oddaleniu od miejsca, niewiadoma prawdziwości przytoczonych rzeczy, niecierpiała z tego powodu, upraszam o umieszczenie mego podpisu.

Szczęsny Morawski.

HODOWANIE PIJAWEK

lekarskich pod względem utrzymania, sztucznego rozmnażania, połowu, przewozu, przechowania zapasów, najoszczędniejszego ich użytku etc. przez Dra W. Szokalskiego, naczelnego lekarza Instytutu oftalmicznego imienia książąt Lubomirskich w Warszawie, członka wielu stowarzyszeń naukowych.
W Warszawie 1857 r.

Lekarstwa i pomocnicze środki w leczeniu chorób należą do głównych i nieodzownych potrzeb ludzkich, w braku tychże kraj cały cierpi, śmiertelność zwiększa się a populacya zmniejsza: Do rzędu wielce szacownych i potrzebnych środków lekarskich należy pijawka, która gdy przez wywóz w znacznych partyjach za granicę od lat kilku, co rok droższą i rzadszą staje się, a przeto dla klas uboższych trudną i prawie niepodobną do nabycia, rozmnożenie tychże byłoby wielce pożądaném. We Francyi w okolicach Bordeaux, znakomity postęp w téj mierze uczyniono. PP. Bechade w departamencie Gironde oddali się całkiem wychowywaniu i rozmnaża-

wą Amerykę. Kiedy raczy zwrócić znowu uwagę na biedną Europę i to w sposób godny Anglii? Londyński korespondent *Courrier de Paris* opisuje bankructwa angielskie. Materyał jest nie wyczerpany.

Jutro odbędzie się zwykłe nabożeństwo w Montmorency. Kazanie będzie miał ksiądz Aleksander.

Paryż 21 maja.

Y. O ratyfikacyi prusko-angielskiego traktatu zaszłéj w Teheranie 14go kwietnia i przesłanéj do Bagdadu 17go, już wiecie. *Moniteur Universel* doniósł o tém oficyalnie. Szach istotnie z razu niezgadzał się na kilka paragrafów, ale postanowiono, że żądane przezeń modyfikacye będą miały miejsce w osobnym dodatkowym anneksie, którego może nawet nie ogłoszą; wieść tę czerpiemy z niezaprzeczenie autentycznego źródła. Innych politycznych wypadków prawie nie masz. Korzystam więc z próżni, aby ją zapełnić zwróceniem waszéj uwagi na ruch moralny w mołdo-wołoskich krajach, ruch tem dla nas ciekawszy, że dotyczy także żydów polskich, jak to zaraz ujrzemy.

Izraelici podunajscy chcąc skorzystać z reform zapowiedzianych przez sułtana, założyli sobie w Bukareszcie dziennik pod tytułem *Israelitulu Romanu*, „Israelita rumanski," po francusku i po włosku, dla obrony sprawy i narodowości żydów. P. S. Aaron Aszer i L. Weinberg, są jego gerantami, a Kohen, Barasz, Jul itd. głównymi redaktorami. Przysłano mi tu pięć pierwszych numerów z kwietnia. Nic dziwnego, że w kraju, gdzie druk wolny i żydów przeszło 20,000, pokazał się dziennik reprezentant ich interesów. W każdym numerze są szczere upominki o lekceważone prawa narodowości:

...„Odkąd na wierzbach rzek Babilonu, Izrael zawiesił arfę swoją, co niegdyś w stolicy Pana, w świątyni Syonu przygrywała psalmom bożym, nikt tyle ile my nie ucierpiał od ciemności wieków minionych, nikt tyle ile my, nie bolał nad niewolą słowa, dającego słabym potęgę, zatrwożonym męstwo. Nikt szczeréj od nas dzisiaj, nie powitał jutrzni nowéj epoki, gdzie jak niegdyś na górze Synaj, słowo stało się płomieniem i oświeciło obszar wszech światów. Głos nasz *Izraelita rumański*, potrzebny ziemi i czasom naszym. Jego posłannictwem jest, wskazać Rumanom, że ich współobywatele Izraelici spolą się z nimi szczerze i silnie współuczuciem braterstwa, że się jednoczą z losami kraju. Dziennik ten będzie stać w obronie zasady tolerancyi i równości bez względu na różność wiary. Jedynowiercom naszym naddunajskim, wskaże drogę ich zbawienia: powie im, że jeśli pragniemy szacunku i miłości, powinniśmy iść chętnie za ruchem idei postępu i potrzeb wieku teraźniejszego. Strzegąc sumiennie całości wiary przodków naszych, otwórzmy pojęcia i serca nasze dla ulepszeń i reform, mogących nas bliżéj i bliżéj jednoczyć z bracią naszą Rumanami itd." (Numer pierwszy z 3go kwietnia r. b.)

W następnym numerze z kwietnia, Aaron Aszer w długim i pięknym artykule zapatruje się na stronę patryotyczną wiary biblijnéj.

...„Izraelita nie pojmuje przeznaczenia swojego jeno łącznie z losami narodu swojego. Za życia modli się nie za siebie, ale za Izraela zbiorowie; gdy umrze, mówią, że przyłączony do ludu swego. Bóg oddał zakon i realizacyę zakonu na ziemi, nie jednemu z synów izraelskich, ale samemu Izraelowi. Za grzech jednego, Bóg karze cały naród. Za żywota i po za życiem, radością, boleścią Izrael spoli się z resztą ludu swojego. Jego kodeksem, są księgi dziejów jego strzeżone w przybytku świątyni. Co dnia siódmego, lud tam zgromadzony, słucha ustępu historyi przodków, któréj ostatnia stronnica czyta się z końcem roku. Tak żywiąc pamięć swoją od tygodnia do tygodnia, Izrael żyje istnieniem przeszłości swojéj. Jego święta są pamiątkami historycznemi. Wielkanoc, *Pesach*, rocznicą wyjścia z niewoli egipskiéj. Zielone-świątki, *Seebuot*, rocznicą dania zakonu na górze Synaj. *Hanuka*, rocznicą zwycięstwa Machabeuszów. *Purim*, rocznicą oswobodzenia ręką Estery. Posty izraelskie są narodową żałobą na pamiątkę połamanych tablic zakonu, spalenia świątyni, męczennictwa Gadaliacha itd. W pojęciu Izraela wszyscy Swięci pańscy są bohaterowie i poeci, słowem patryoci narodowości izraelskiéj i Jehowa ich przysyła zawsze w interesie narodowym. Za dni rozproszenia się żydów i tułactwa, cześć ich dla ojczyzny nigdy nie zmniejszała się bynajmniéj. — Od wieków Izrael ze wszystkich stron świata zwraca swe oczy ku Jeruzalem i co ranek, co wieczór, prosi Boga o powrót tam. Dzisiaj wiekowe próby nasze dochodzą kresu. Narody odbudowują, wznoszą się, i my odzyszczemy kolebkę narodowości naszéj. Izraelici jedni zamieszkają ojczyznę swoją, drudzy zostają w krajach cudzych, dla pomocy swoim i nieswoim, bo Izrael to drożdże zakisu Przedwiecznego. Powinnością naszą pomagać Rumanom i innym narodom, które nas gościnnie przyjęły, jeżeli chcemy, ażeby i one kiedyś nam pomogły....."

Wszystkie te szczegóły skierowane do jednego celu. Wiadomo, że Rothschild pracuje w Anglii nad zniesieniem trudności, broniących żydom tamecznym wejścia do parlamentu. Odzyskawszy prawa indywidualne człowieka, upomną się o prawa obywatelstwa do ziemi, którą Mojżesz dał im w imieniu Jehowy. Bogaci bankierowie już nieraz proponowali rządowi tureckiemu ustąpienie im Syryi lennem prawem, aby osadzić ją koloniami żydów, mających narodowy rząd i reprezentacyę. Idea ta trwa ciągle pod opieką milionowych kapitalistów i wpływu żydów we Francyi, Niemczech i Anglii. Utrzymuje wielu, że Izraelici mają prawo do swojéj ojczyzny i narodowości. Zdawałoby się tylko, że zapowiedziane tu uczucia braterstwa i sympatyi z resztą narodów, nie są w duchu zakonu mojżeszowego. Bóg miłości jest Bogiem Ewangielii. Jehowa starego zakonu, zawistny, mściwy, opiekuje się tylko jednym ludem Izraela.

Na zarzut ten odpowiada innym artykułem (17go kwietnia) Aaron Aszer. ...„Bóg rzekł: Jam przedwieczny, jam Bóg, który was wywiódł z niewoli egipskiéj; kochajcie cudzoziemca, pomnijcie, że cudzoziemcami byliście w Egipcie. Miejmyż to słowo ustawicznie w pamięci naszéj obecne. Jeżeli Bóg dał nam poznać cierpienie, to ażebyśmy umieli cenić i miłosierdzie i tych, co radzi kochać uciśnionego i ulżyć mu w pracach jego. Bóg nas wybrał z pomiędzy narodów, ażebyśmy byli jego ludem, świętym ludem; a tylko czyny ofiary uświęcają człowieka. Każdy Izraelita więc powinien być najprzód człowiekiem poświęcenia się......" Reszta numeru zajęta przedrukiem odezw żydowskich do namiestnika (kajmakama) sułtańskiego, do konsulów i do komisarzów państw europejskich, obecnie zebranych w Wołoszczyznie. Odezwy te pisane w tymże duchu miłości co i wspomnione artykuły. Kończy się zawiadomieniem, że komitet żydów polskich, pracujący w celu zebrania składki na wybudowanie synagogi w Bukareszcie, ma już w pogotowiu znaczne sumy i do uzupełnienia ich używa innych Izraelitów. Kajmakam turecki proteguje ten zamiar.

Numer czwarty (24 kwietnia), ma artykuł *o Zmartwychwstaniu*, wedle pojęć izraelskich, to jest, o zmartwychwstaniu trojakiem: indywidualnem, narodowem i całéj ludzkości, opartem na cytacyach z biblii, jak np. owych słów Ezechiela, przepowiadającego powrót Izraelitów z Babilonu do Jeruzalem: „Pan mię wziął i zaprowadził na cmentarz. Widziałem tam cały naród w grobie i zadumiony pytałem: Azaliż można, aby te kości suche zmartwychwstały? I Pan odpowiedział: Tak jest...."

Nakoniec numer 5 (1 maja r. b.), rozbiera najprzód artykuły ostatniego chatti-humajonu, zapewniającego swobodę cywilną i polityczną dla wszystkich poddanych w Turcyi, bez względu na ich wiarę i stan; a potem przytacza dwa zdarzenia dające dobre pojęcie o łaskawem usposobieniu rządu tureckiego dla żydów: a) Przed kilku tygodniami, żyd paryski Albert Cohn, wracając z Jeruzalem do Stambułu otrzymał audyencyę w Seraju. Na zapytanie Sułtana, zdał mu sprawę o szpitalu żydowskim w Jeruzalem i o szkołach dla dzieci izraelickich, w Alexandryi, w Kairze i w Stambule, wszystko założonych i utrzymywanych kosztem barona J. Rotszylda. Na podziękowania A. Cohna za łaski sułtańskie zapowiedziane Izraelitom w chatti-humajon o opiekę rządową nad zakładami, Sultan odpowiedział, że robi to z serca i z uczucia powinności swojéj. — W Bukareszcie jest zwyczaj, że pierwszego dnia chrześciańskiéj wielkiejnocy, wołoski metropolita odbiera wizyty i pocałunki w rękę od kaimakama i innych władz miejscowych. Tego roku uroczystość ta odbyła się ludniéj i radośniéj niż zwykle. Deputowani izraelitów, przypuszczeni z kolei, ucałowali metropolitę i całowani odeń wzajemnie etc.

Szczupły obręb jednego listu niepozwala mi dłużéj rozpisywać się nad skazówkami ruchu, którego *Israelitulu Romanu* jest organem. Dziennik ten odwołuje się nie raz do żydów polskich a jedną z główniejszych sprężyn jego jest młody francuski Izraelita, Armand Lévy, niegdyś w Collège de France, uczeń ś. p. Mićkiewicza, potem towarzysz ostatniéj jego podróży, i jeden z liczby trzech obecnych przyjaciół ostatnich chwil wielkiego męża. Wczytawszy się pilniéj w lepsze artykuły *Izraeliutlu Romanu*, widno wyraźnie ślady, że celem jego jest rozwój i realizacya idei izraelskiéj Mićkiewicza. W pojęciu Mićkiewicza Izrael nie ogranicza się zakresem jednéj narodowości żydowskiéj, a dalszym ciągiem ksiąg Mojżeszowych jest ewangelia, lecz ewangelii niestety nie wspomina ani razu *Israelitulu Romanu*.

Kraków d. 26go maja. *Krakauer Zeitung* zamieszcza następującą odezwę:

Stósownie do zawiadomienia wys. c. k. Rządu krajowego z d. 14go kwietnia 1857 do L. 12390, na mocy rozporządzenia wys. c. k. ministerstwa oświecenia z d. 24go czerwca 1851 do L. 6129, ma być w Krakowie założona pełna szkoła realna z 6 klas złożona. Toż samo rozporządzenie ministeryalne oznajmiło, że koszta najmu lokalu, urządzenia, środków naukowych, posługi i opału téj pełnéj szkoły realnéj opędzone być mają z zasobów miejscowych, a na pokrycie tych wydatków utworzony ma być fundusz miejscowy. Na opędzenie powyższych wydatków potrzeba będzie najmniéj 8000 do 9000 złr. mon. konw.

Aby kwotę takową zebrać, Magistrat otworzył subskrypcyę, polecił podwładnym sobie urzędom wójtowskim i zaprosił Izbę handlowo-przemysłową, tudzież kongregacyę handlową kupców chrześcian i kongregacyę filialną handlową izraelicką do zbierania w tym celu składek.

Zadaniem szkół technicznych jest udzielać tych umiejętności, które w ogóle podnoszą produkcyę i uzdolniają do stósownego użycia pracy.

We wszystkich państwach i krajach gdzie istnieją dobrze i odpowiednio urządzone szkoły realne i techniczne, rękodzieła, fabryki i handel stoją na wysokim stopniu pomyślności.

Ojczyzna nasza nie liczy się bezwątpienia do ubogich krajów monarchii; albowiem ogrom płodów surowych wychodzi do zachodnich krajów koronnych a nawet za granicę, gdzie takowe przerobione na warsztacie lub w fabryce, wprowadzane bywają napowrót za drogie pieniądze w postaci wyrobów rękodzielnych lub fabrycznych. Znaczny więc zysk wypływający z przerobienia, idzie na korzyść zagranicy.

O tym tylko kraju można powiedzieć, że znajduje się na wysokim stopniu dobrego bytu, gdzie produkcya surowa zarówno postępuje z przemysłem i handlem.

Wysoki Rząd umie bardzo dobrze okoliczność tę oceniać, i usiłuje w tych krajach gdzie przemysł i handel odłogiem leżą, budzić ku temu ducha i umacniać go przez zakładanie szkół technicznych.

Widne są korzyści materyalne jakich w ogóle szkoły techniczne obywatelom i najbliższéj swéj okolicy użyczają; zastósowanie bowiem umiejętności matematycznych, przyrodniczych, mechanicznych, przedewszystkiem zaś technicznych pouczać będzie ważnego użycia sił przyrodzonych, lepszego urządzenia narządów i stósownego ich używania, wykaże niejedną korzystną zmianę metody produkcyjnéj, niejedno lepsze użycie materyału, spotrzebowanie bezużytecznych pozostałości i odchodów, ulepszy produkta, nauczy przysposabiać nowe, a we wszystkich zatrudnieniach technicznych, we wszystkich gałęziach produkcyi zapewni pomyślny skutek.

Korzyść zaś umysłowa ta będzie, iż prawdziwa oświata przejmie owe szacowne, produkcyjne klasy mieszczaństwa, a tym sposobem rozszerzy i utrwali wyższą obyczajowość.

Wszystkie te duchowne i materyalne korzyści spłyną same przez się na miasto Kraków w najobszerniejszym rozmiarze, albowiem jako stolica kraju koronnego największą ma ze wszystkich innych miast ludność, która szczęśliwem położeniem miejscowem i spiesznym odbytem na płody, ma najlepszą sposobność rozwijać korzystnie rękodzieła i handel, i ponieważ mieszkańcy mogą synów swych bez wielkich nakładów i pod bezpośrednim dozorem swoim oddawać dla ukończenia studyów technicznych. Interes przeto tutejszych mieszkańców niewątpliwie wymagać by winien założenia jak najśpieszniéj szkoły realnéj i zaopatrzenia jéj we wszystkie potrzebne przyrządy i środki naukowe, bez których trudno liczyć na kwitnący stan podobnéj szkoły technicznéj. Magistrat żywi nadzieję, że mieszkańcy tego miasta we własnym dobrze zrozumianym interesie, w miarę sił swoich chętnie przyłożą się do wzmiankowanego powyżéj funduszu, jaki koniecznym jest na pokrycie rzeczonych wydatków, albowiem zjednoczonemi tylko siłami wielkie cele osiągnąć się dają.

Z Magistratu król. miasta stołecznego.

Kraków 7go maja 1857. *Seidler.*

Gminna żydowska w Krakowie przeznaczyła z funduszów swoich 450 złr. m. k. corocznie na podwyższenie płacy nauczycieli w głównéj szkole i w szkole żeńskiéj tegoż wyznania. C. k. ministeryum oświecenia poleciło wyrazić z tego powodu pomienionéj gminie swoje podziękowanie.

Wiedeń 25 maja. Zamianowanie hr. Nadasd ministrem sprawiedliwości w miejsce bar. Krauss przeniesionego na prezydenturę najwyższéj Izby sądowéj i kasacyjnéj, nastręczyło wszystkim prawie dziennikom wiedeńskim sposobność do wyrażenia swych nadziei, że w świeżo urządzoném sądownictwie austryackiém zajdą zmiany. Dla czego przed uorganizowaniem sądownictwa też same dzienniki stawiały prawodawstwo austryackie na szczycie wszystkich europejskich prawodawstw, a teraz dopiero upatrują potrzebę ponownéj znów jego reformy? Nadzieje zmian odnoszą się głównie do postępowania w sporach cywilnych, którego przewlekłość a stąd i kosztowność procesów jest jedną z najgłówniejszych przyczyn utrudnienia wszelkich interesów prywatnych; wszelako i postępowanie sądowe karne wymaga zdaniem tych niegdyś onego wychwalaczy, znacznych reform. Do przedsiębrania tych wszystkich zmian uważają hr. Nadasda za najwłaściwszego już z tego samego powodu, że nienależy on do szkoły rutynistów austryackich, i że urzędując w Węgrzech przekonał się, jak dalece prawodawstwo austryackie było sprzeczne z pojęciem narodu wychowanego wśród cale odmiennych wyobrażeń.

„Przestarzały w zużytych formach proces cywilny — mówi *O. D. Post*, — wymaga odmładniającego przerobienia i przetworzenia; pośpiech — obrotność — stósowność — oto żądania jakich się żąda od polepszyć się mającego organizmu, a żądaniom tym nie odpowiada ciężkie i w skutkach swoich więcéj niż problematyczne czynności dotychczasowego pisemnego procesu. Trzeba tu stworzyć coś nowego w zasadzie; trudne ale ważne zadanie oczekuje dobroczynnéj, reformującéj ręki.

„Proces także karny winien się oswobodzić z téj potwornéj połowiczości, z téj walki między śledztwem inkwizycyjno-piśmiennem, a oskarżająco ustnem sądzeniem; sprzeczność ta wyraźniéj jeszcze wykazuje się w wyższych instancyach, albowiem dana tam jest tylko aktom wiara, słuchana jest tylko ta właśnie strona, która ma sposobność odwołania się do drugiéj lub trzeciéj instancyi. Tu zniknąć już musi reszta ustnego postępowania i reformy oskarżenia.

„Czy zaprowadzona organizacya władz sądowych da się utrzymać obok połączenia administracyi i sądownictwa w całéj onych obszerności, a to bez szkody dla tego ostatniego, uważamy to za pytanie otwarte, którego rozbiór nieujdzie zapewne uwagi nowego ministra."

Niemniéj jasno, a może nawet dobitniéj mówią inne dzienniki, z czego widać, jak głęboko teraz dopiero zaczyna się w Austryi budzić przekonanie, że obecne formy postępowania sądowego niezgadzają się ani z doskonałemi gdzieindziéj wzorami, ani z postępem nauki, ani z potrzebami mieszkańców.

Presse cieszy się, że nowy minister nie należy do austryackich ale do węgierskich prawników, że zatém niemiał sposobności nasiąknąć pojęciami prawniczemi austryackiemi. „Właśnie w tém może — mówi *Presse* — leży rękojmia, że trudne zadanie

---

niu pijawek i już doszli do celu prowadząc niemi handel znakomity.

Bagna które wynajęli, przyniosły im ogromne zyski; poczynając, niemieli z czego płacić 300 fr. dzierżawy gruntu, a dziś oni wydzierżawiają za 30,000 fr. pijawczarnie, która na tym gruncie pozakładali, to zachęciło drugich do naśladowania tak dalece iż w téj okolicy otworzył się nowy przemysł, na który zajęto 5000 hektarów ziemi, z kapitałem obrotowym około 60 milionów franków; przez co wartość ziemi zwiększyła się a Francya zawdzięcza usiłowaniom pp. Béchade, iż reprodukcya pijawek jest zapewnioną i że odtąd nietylko niebędzie potrzebować udawania się zagranicę po ten przedmiot tak ważny dla zaspokojenia własnych potrzeb, ale owszem może dziś prowadzić zyskowny handel z Ameryką, gdzie jedna pijawka około pół dolara się płaci (przeszło 1 złr.) Nadto od czasu jak na moczarach francuzkich, zaczęto pijawczarnie zakładać zmieniła się zupełnie okolica. Zamiast bagien widać tam zielone łąki, na których bydło swobodnie się pasie, na lichych wprzód pastwiskach porasta dziś bujna koniczyna, a na ludziach dostatek widzieć się daje; znikła woskowa bladość ich lica a zajaśniał zdrowy rumieniec.

Za swe poświęcenie i prace w téj mierze pp. Béchade w r. z. 1856 otrzymali medal złoty od Towarzystwa zachęceń do przemysłu (Societé d'encouragement pour l'industrie nationale). Toż samo Towarzystwo udzieliło medal srebrny p. Rollet naczelnemu lekarzowi szpitala wojskowego w Bordeaux, a medal bronzowy p. Wilman, uznając zasługi tychże przyniesione krajowi za rozmnażanie pijawek.

Gdyby w kraju naszym podobne Towarzystwo istniało, pewnieby udzieliło medal p. Szokalskiemu autorowi na czele cytowanego dzieła, który wielką zasługę położył, zwracając uwagę na tę gałąź industryi, która znakomite korzyści krajowi przynieść może przy umiejętném prowadzeniu, zachęcając do zajęcia się tem przedsiębiorstwem, i nauczając dokładnie jak sobie w tém postąpić. Wykład jasny przystępny, a wszystko na doświadczeniu oparte i należycie stwierdzone, albowiem p. Szokalski, podczas swego długoletniego za granicą pobytu, sam hodując pijawki, miał sposobność rozpatrzenia się we wszystkich szczegółach. Jak dalece toż przedsiębiorstwo zyskownem być może, wskazuje: iż jedna pijawka, która hurtem kupiona kosztuje 8 gr. wsadzona do rezerwoaru rocznie w przecięciu rodzi 15 innych co stanowi 4 złp. odtrąciwszy 1 złp. na koszta przedsiębiorstwa pozostaje 3 złp. czystego zysku, często zaś potrzebujący w Krakowie płacą pijawkę po 1 złp. w Warszawie po 2 złp. a w Anglii około 6 złp. do użytku lekarskiego.

Skoro przyroda hojnie błota nasze pijawkami obdarzyła a myśmy je tylko przez nierząd w połowie przetrzebili, łatwo więc, mówi tenże, byłoby przez sztuczne hodowanie nietylko krajowym zadosyć uczynić potrzebom, ale nawet zyskać dla handlu artykuł mogący ściągnąć do nas obce kapitały.

Autor opisawszy w 1ym Rozdziale pijawkę, jéj gatunki i przyrodę, w drugim wykłada warunki istnienia tejże. Pijawka może wessać w siebie przeszło 2 razy tyle krwi ile sama waży, poczem przeszło 2 lata bez pożywienia się obejdzie. Czułą jest bardzo na stan atmosferycznéj elektryczności, co posłużyło do urządzenia ciekawego narzędzia, które burze zwiastuje. Butelki napełnione do połowy wodą, zawierają każda po jednéj pijawce, do szyi butelki przymocowaną jest szklana rurka w niej znajduje się stempel łatwo podnosić się dający, który stoi w związku z dzwonkiem, pijawka niepokojona stanem atmosfery, włazi do góry, podnosi denko i dzwoni. Ciekawy ten przyrząd, nader interesował wizytujących ogólną londyńską wystawę przemysłu.

Woda, ziemia i pożywienie, są niezbędnie pijawce potrzebne; nic więc dziwnego, iż tysiące ich w słojach u handlarzy zdycha kiedy oprócz wody i nagiej szkła powierzchni nic obok nie znajdują. Woda słodka miękka jest im najprzyjemniejszą, wszelkie zaś dodatki mineralne nieznośne. Najprzyjaźniejsze są pokłady gliniaste torfami pokryte, które tu i owdzie nad powierzchnię wody wyskakują, obecność zaś roślin wodnych, jest koniecznym warunkiem w miejscach pobytu pijawek. Zakładający pijawczarnie dowie się tutaj, jakie rośliny są przyjemne tym zwierzątkom; jak i czem potrzeba je karmić; jakie mają choroby i jak im zaradzić; jakich mają nieprzyjaciół i jak je zabezpieczać.

Rozdział 3ci jest najważniejszym, gdyż traktujc o sztucznych bagnach, pijawczanych sadzawkach i rezerwoarach. Jest to zbiór praktycznych sposobów hodowania pijawek na większę lub mniejszą skalę, jasno i doskonale opisanych i drzeworytami objaśnionych. Arcy chwalebną i korzystną byłoby rzeczą, aby według podanych przepisów przyrządy pijawczane przy szpitalach pozakładać.

W następnych rozdziałach, wykłada autor o karmieniu pijawek, o wylęganiu się i hodowaniu nowo-wylęgłych, o poławianiu pijawek o handlu temiż i sposobach przewożenia, o przechowywaniu zasobów do użytku bezpośredniego; nakoniec o korzyściach z pijawek już raz przystawionych. Wiele ciekawych szczegółów z tego dziełka dowiedzieć się można, a ktoby według przepisów w niem zawartych, umiejętnie i dokładnie opisanych, a na praktyce opartych, zakłady pijawczane urządził, zapewne znaczną korzyścią, wkrótce wynagrodzonymby został.

W Smyrnie pewien prosty przewoźnik, porzuciwszy wiosło wziął się do pijawczanego handlu i pewno tego nieżałuje albowiem dziś jest jednym z najbogatszych smyrneńskich mieszkańców. Brak zaś wiadomości detalicznych staje się przyczyną niepowodzenia przedsiębiorstwa.

F. Ch. med. i Chir. Dr.

rękom jego powierzone, powiedzie mu się. Wiemy z doświadczenia, że ludzie co się wżyli w pewne formy, lękają się ze szczególną obawą zmian całkowitych i niemogą się odważyć, aby zerwać z zasadami, które im były przez długie lata nieustanną poręczą.“

— *Gaz. pow. Augsb.* doniosła przed parą dniami z Wiednia, iż pomimo zerwania stosunków dyplomatycznych między Austryą a Sardynią, okazują się z obu stron pojawy większéj niż przedtém przychylności, a Cesarz Jmć własnoręcznym listem zawiadomił króla Wiktora Emanuela jako kawalera orderu złotego runa, o śmierci hr. Fiquelmonta, który takiż sam posiadał order. Otóż *O. D. Post* zaprzecza temu doniesieniu *Gaz. Augsb.*, która do tego podania swego tak wielką przywięzuje wagę, iż widzi w niém pierwsze kroki zbliżenia ku sobie obu rządów. Tymczasem ani Cesarz Jmć nie pisał listu do króla sardyńskiego, ani pisać go polecił, ale zwykłym trybem kapituła orderu złotego runa rozesłała okólne jednobrzmiące do wszystkich członków swych, a zatém i do króla sardyńskiego zawiadomienie o śmierci hr. Fiquelmonta.

— *Pest. Lloyd* donosi o przybyciu w d. 22 do Pesztu ministrów: hr. Thuna i hr. Nadasdy. Pierwszy zwiedził zaraz za przybyciem swojem uniwersytet, bibliotekę i klinikę i zapewne skutkiem tego—mówi ten dziennik— usterki jakieby się okazały, usunięte niebawem zostaną.

— *Gaz. powsz. Augsburgska* dowiaduje się z Wiednia o instrukcyach danych przez N. Pana naczelnemu dowódzcy marynarki J. C. W. Arcyks. Maksymilianowi ze względu na zamianowanie go jlnym gubernatorem prowincyj włoskich, a ztąd przeniesienia jego siedziby z Tryestu. Z instrukcyi téj, jeżli ją autentyczną posiada pomieniona gazeta, pokazuje się, że właściwe dowództwo marynarki powierzonem jest wiceadmirałowi bar. Bujakowiczowi, a naczelna komenda z atrybucyami ministra marynaaki należy do J. C W. Arcyks. Ferdynanda Maksymiliana, który koresponduje z cesarską kancelaryą marynarki i z ministerstwami wszystkich gałęzi rządowych.

— Filialny zakład banku kredytowego dla handlu i rzemiosł, otwarty został temi dniami w Pradze. Prowadzić on będzie czynności bankowe i komisowe wszelkiego rodzaju, mianowicie brać w komis płody surowe i towary lub udzielać na takowe pożyczek. Następnie bank ten filialny prowadzić będzie wszelkie czynności banku kredytowego w obrębie Czech.

— Nowo-mianowany minister sprawiedliwości hr. Franciszek Serafin de Nadasd, inaczéj hr. Nadasdy, pan Fogaraszu, komandor orderu węgierskiego św. Szczepana, podskarbi królestwa węgierskiego i dziedziczny nadżupan Komarna, urodził się 1go kwietnia 1801 z niegdyś cesarskiego ministra skarbu hr. Michała Nadasdy i hr. Antoniny z domu Zichy. W r. 1824 mianowany szambelanem, w r. 1841 wiceprezydentem siedmiogrodzkiéj Izby skarbowéj, w roku 1842 rzeczywistym tajnym radzcą, od 1843 do 1846 tymczasowy prezydent pomienionéj Izby skarbowéj; 1846 nadżupan wizelburskiego, późniéj arwajskiego komitatu aż do r. 1848; w r. 1851 prezydent dystryktowego sądu wyższego w Oedenburgu; od 13 grudnia 1855 r. prezydent najwyższego sądu urbaryalnego.

Rosya.

Część armii rosyjsko-kaukazkiéj wykonała w początku kwietnia trzecią w tym roku wyprawę do Wielkiéj i Małéj Czeczni we wschodnim Kaukazie, która miała na celu jak i poprzednie przerąbać i utorować komunikacye wojskowe przez tę niedostępną krainę, otworzyć drogi i przystęp do jéj środka, słowem dokończyć przygotowawczych od 1850 r. trwających działań do ataku na Czecznię. Ogólny obraz takich wypraw, ich trudności a nietrwałość korzyści i skutków, gdyż Czeczeńcy przerąbane drogi wkrótce zawalają zasiekami,— przedstawiliśmy w dzienniku naszym obok raportu rosyjskiego ze styczniowéj wyprawy. Teraz odwołując się do tych naszych uwag, podajemy rosyjski opis wyprawy marcowéj i kwietniowéj, zamieszczony w dzienniku *Kawkaz*.

„W ciągu dwóch wypraw do Czeczni, z których jedna dokonaną została przed Bożem Narodzeniem, druga w końcu stycznia, ukończono w głównych kierunkach i połączono między sobą drogi w borach przerąbane a rozpoczęte jeszcze w 1850 r., w skutku czego Czecznia przystępną jest z kilku stron. Należało jeszcze rozszerzyć te drogi zabezpieczyć je nowo wzniesionym posterunkiem i przerąbać kilka niewielkich borów, a to właśnie dokonała ostatnia wyprawa.

Przez cały luty wojska odpoczywały na kwaterach. 3go (15) marca oddział Czeczeński (to jest w Czeczenii działający), złożony z 12 i pół batal., 18 secin i 20 dział i zostający pod osobistym kierunkiem dowodzącego wojskami, jenerał-porucznika Jewdokimowa, zgromadzony został w Berdykel, a oddział kumykski, złożony z 7 batalionów, 13 secin i 14 dział i dowodzony przez jenerał-majora barona Nicolai, zgromadzony został w posterunku kuryńskim. Jenerał Jewdokimow postanowił działać z oddziałem czeczeńskim w okolicach aułu Szali i ściągnąć przeciw sobie oddział główny nieprzyjacielski, a jednocześnie wysłać oddział kumykski dla zadania góralom ciosu silnego i niespodzianego.

4go (16) marca oba oddziały posunęły się naprzód; jenerał Jewdokimow stanął obozem na brzegu rzeki Bass, koło zwalisk Szali.

Oddział czeczeński stał na téj pozycyi do 22go marca (3 kwietnia), urządził stały obóz oszańcowany na 6 rot i oczyścił lasy sąsiednie na wszystkie strony. Jenerał-majorowie Opoczynin i Rudanowski, oraz pułkownik Miszczenko, dowodząc kolejno kolumnami, z obozu wysyłanemi, przerąbali z Szali do Awturów drogę jeszcze w styczniu rozpoczętą, tudzież drugą drogę z Szali wzdłuż rzeczki Bass. Kilka tysięcy górali z pięciu działami zrobiło zasadzkę w lesie, na prawym brzegu pomienionéj rzeczki, i usiłowali przeszkodzić naszym robotom, lecz bezskutecznie; kolumny wysyłane oddzielnie, pod dowództwem najpierw podpułkownika Rylcowa, a następnie rotmistrza gwardyi Rychtera, działały od strony obozu w bok nieprzyjaciela i zmuszały go za każdym razem do cofania się w głąb lasu. 20go marca (1 kwietnia) obóz oszańcowany został poświęcony i zajęty przez załogę. 21go marca (2 kwietnia) dowodzący wojskami polecił pułkownikowi Miszczenko uprzątnąć zawady na drodze w r. 1852 pod górę przez las wyciętéj i wiodącéj na pola Mezoińskie. Dla przeszkodzenia oddziałowi głównemu górali uderzyć na tę kolumnę z prawego brzegu rzeczki Bass, postawiono u wąwozu, z którego rzeczka ta wypływa, nie wielki oddział dowodzony przez podpułkownika Barkowskiego. Przy rozpoczęciu robót górale posunęli się rzeczywiście do Bass, i poczęli przechodzić tłumnie na lewy brzeg, lecz atakowani zostali niespodzianie przez naszą jazdę. Górale pierzchnęli, straciwszy 70 ludzi i dowódzcę swego, Naiba Andyjskiego.

Przez cały czas wyprawy, oddział czeczeński stracił w zabitych i ranionych 1 oficera i 7 żołnierzy. Wyższość naszych sztucerów i dział zmuszała górali stać w znacznem oddaleniu; obawiając się by im niezabrano dział i mało polegając na tłumach Tawlińców, stanowiących ich główne siły, Naibowie cofali się ku górom za każdem poruszeniem flankowem wojsk naszych. 23go marca (4 kwietnia), po ukończeniu robót, jenerał Jewdokimow posunął swój oddział do Małéj Czeczni i polecił pułkownikowi Miszczenko przerąbać las w górę rzeki Hajty, w celu odpędzenia ludności nieuległéj od drogi wiodącéj z posterunku Wozdwiżeńskiego do Urus-Martapskiego. W obozie oszańcowanym koło Szali pozostawiono dostateczną załogę.

Podczas gdy oddział czeczeński zajmował pozycyę na polu szalińskiem, oddział kumykski stanął obozem u ujścia rzeki Humsa do Sunży. Jenerał baron Nicolai poświęcił czas do 11go (23 marca) na rozszerzenie drogi Gertmeńskiéj i przedłużenie jéj ku aułowi Cacen, przyczem niszczył okoliczne futory i ogrody czeczeńskie. Z początku mieszkańcy tameczni, pozostawieni własnym siłom, nie mogli stawić silnego oporu; uznając atoli ważność nowéj drogi, mającéj uwieńczyć system naszych komunikacyj w Wielkiéj Czeczni, Szamil wysłał spiesznie przeciw oddziałowi kumykskiemu jeszcze 4 Naibów z działami. Naibowie postanowili zająć pozycyę i wstrzymać nasze poruszenie. W tym celu górale urządzili na krańcu lasu, na brzegu Szawdonu, silne zasieki i postawili za niemi wszystkie swoje siły. 11go (23 marca) jenerał baron Nicolai posunął się naprzód drogą nowo-przerąbaną; wkrótce kolumna nasza stanęła koło zasieki, nad którą powiewały chorągwie muzułmańskie. Major Hejman, który dowodził strażą przednią, poszedł szybko do szturmu i pomimo uporczywéj obrony, wyparł nieprzyjaciela bagnetem, górale cofnęli się pozostawiwszy na miejscu poległych. Kolumna główna zburzyła niezwłocznie zasieki, urządzone za pomocą faszyn i wzięła się do wyrąbywania lasu i niszczenia sąsiednich futorów. Po ukończeniu robót, oddział udał się był napowrót do swego obozu oszańcowanego. Tłumy atoli górali poczęły ścigać oddział. Baron Nicolai odciągnął nieprzyjaciela na pewną odległość, a następnie atakował go i zapędził do aułu Macej. Górale ponieśli tu znaczną stratę. Oddział nasz nocował koło drogi w lesie przerąbanéj. 12go (24) marca z rana, jenerał baron Nicolai wysłał rannych i wszystkie pociągi do obozu i wyruszył przeciw futorom caceńskim. Tegoż dnia droga ukończoną została, a wieś Macej zdobytą i zburzoną. Górale, przestraszeni porażką dnia poprzedniego im zadaną, strzelali z daleka. Następnie oddział kumykski wrócił do obozu na Humsie położonego, a 14go (26) przybył do posterunku kuryńskiego.

W ciągu tych 11stu dni oddział kumykski stracił w zabitych i ranionych 4ch oficerów i 54 żołnierzy.

15go (27) i 16go (28) marca baron Nicolai posunął się ku Majortup i przerąbał las na brzegu rzeki Chumyk. Nieprzyjaciel skierował nań ogień swych dział, lecz artylerya nasza zmusiła górali schronić się do lasu. 17go (29) oddział kumykski przedsięwziął nową wyprawę do Chasaw-jurtu.

Od Chasaw-jurtu do gór ciągnie się wązki pas ziemi, położony między rzeczkami Amatu i Jaryku i poprzecinany wąwozami i lasem. W głębi tego pasa, za zburzonym aułem Jary-suauch, górale obrali miejscowość od natury ufortyfikowaną, nazwaną wrotami hejtemirowemi i oszańcowali się tam. Szańce ich stanowiły silne zasieki i baszty. Odtąd Auchowcy przekonali byli, że pozycya hejtermirska stanowi obronę ich prowincyj; w punkcie tym dawano stale przytułek tłumom zbrojnych, które robiły częste wycieczki na równinę kumykską. Dowodzący wojskami polecił baronowi Nicolai atakować niespodzianie i zdobyć ten przytułek łupiezców zawsze dobrze strzeżony. Jenerał baron Nicolai posunął się 19go (31go) marca z Chasaw-jurtu lewym brzegiem rzeki Jaryks, a batalion podpułkownika Krause, posunął się niepostrzeżenie z dwoma działami prawym tejże rzeki brzegiem, z zamiarem uderzenia znienacka w bok fortyfikacyj nieprzyjacielskich. Oddział doszedł szybko i niepostrzeżenie do zburzonego aułu Jaruks, napotkał tu pierwszą zasiekę, lecz nie zajętą i uszykował się za nią we dwie kolumny szturmowe. Za tą pierwszą zasieką znajdował się cały szereg innych zasiek zajętych przez nieprzyjaciela. Wojska nasze wykonały prędko i zgodnie atak. Baron Nicolai posunął kolumny naprzód szybkim krokiem i doprowadziwszy je na odległość strzału kartaczowego od frontu fortyfikacyi, kazał im stanąć i 12 dział. Jednocześnie podpułkownik Krause wszedł na przeciwległy brzeg wyniosły i dał ze swych dział ognia wzdłuż zasiek nieprzyjacielskich. Górale zasypani kartaczami stracili przytomność i takowéj już odzyskać nie mogli. Wysunięto naprzód 4ry działa, z których dawano ognia do zasiek. Przodowe części piechoty, dowodzone przez majorów Ilczenko i Hejmana, rzuciły się na wał; górale cofnęli się i porzucili zabitych i jedno działo. Za tą fortyfikacyą ciągnie się gęsty las, w głębi którego górale urządzili zawczasu zasieki. Lecz i tu im się nie powiodło. Nie dozwalając nieprzyjacielowi przyjść do siebie, baron Nicolai wszedł w ślad za nim do lasu, szerokiego na 1 do 2ch wiorst. Część lewéj kolumny posuniętą została drogą ku aułowi Kimeu, część lewéj ku posterunkowi wzniesionemu przez górali na prawym brzegu rzeczki Jamaks; posterunek ten zajęty został bez oporu; w ten sposób skrzydła oddziału, jako oparte o obie rzeczki, były w zupełnem bezpieczeństwie. Tymczasem gorale przeszli las i zgromadzili się tłumnie w aule Siti-jurt, a jazda ich ukazała się na wzgórzach po za tym aułem. Baron Nicolai wysłał niezwłocznie na wzgórza naszą jazdę, która odparła jazdę nieprzyjacielską. Gorale w aule zgromadzeni, widząc, iż kozacy zaszli im z tyłu, również ratowali się ucieczką. Siti-jurt zajęty został niezwłocznie przez naszą piechotę. Rozproszywszy zupełnie nieprzyjaciela, baron Nicolai cofnął się ku posterunkowi hajtemirowskiemu. Podczas gdy wojska nasze wracały przez las, Czeczeńcy usiłowali je ścigać, lecz napotkali zasadzki, ustawione przez majora Ilczenkę, i zmuszeni zostali zatrzymać się. Szybkość naszego ataku i upadek na duchu nieprzyjaciela były tak wielkie, że zdobycie wrót hajtemirowskich, uchodzących za bardzo silnie ufortyfikowane, kosztowało nas jednego zabitego i 5ciu ranionych żołnierzy (?).

Pozostawiono w posterunku zdobytym 8 rot i dwa działa; reszta wojska wróciła do Chasaw-jurtu.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 maja. W dniu 4 czerwca r. b. ma się odbyć uroczystość położenia kamienia węgielnego pod dom Towarzystwa naukowego krakowskiego wedle programu, który ma być ogłoszony.

— Dziś o godzinie 5éj po południu odbył się pogrzeb śp. jenerał-majora Woltera, zmarłego zaprzeszłéj nocy. Ciało jego odprowadziła do dworca kolei żelaznéj tutejsza załoga wojskowa z paradą pogrzebową, tudzież generalicya i władze krajowe.

— Podaliśmy w dzienniku naszym z 23go t. m. opis wypadku w teatrze w Kijowie i smutnego zajścia między uczniami uniwersytetu a jenerałem, zastrzegając jednak, iż nie ręczymy za przytoczone szczegóły, tém więcéj że równocześnie mieliśmy odmienną tego zdarzenia opowieść. Dzisiaj otrzymawszy kilka dokładniejszych i jednozgodnych wiadomości, prostujemy i uzupełniamy jego opis w następujący sposób:

Jeszcze w lutym r. b. wskutku kłótni na balu zaczętéj, pijany oficer przebił szpadą ucznia uniwersytetu Ci... ...; a chociaż umierający z téj rany uczeń prosił tak przyjaciół jak i władz aby przebaczono oficerowi gdyż był pijany i nie wiedział co czynił, śmierć jednak Ci......... rozdraźniła uczniów uniwersytetu przeciw wojskowym i tém większe wywołała oburzenie, iż ranny student umierał z wielką chrześciańską przykładnością przebaczając nieprzyjacielowi. To rozdraźnienie podsycane drobnemi kłótniami trwało ciągle, gdy w końcu kwietnia zdarzył się następujący wypadek. Uczeń uderzył prętem psa który chciał go chwycić za nogę; idący za nim jenerał von Br., znany z gwałtowności i nielubiony a właściciel psa, krzyknął na ucznia dla czego psa bije. Bo gryzie — odparł uczeń — i w téj chwili gdy go pies istotnie schwycił za nogę, powtórzył razy. Rozgniewany jenerał zawołał na policyantów i budników aby aresztowano ucznia i odebrano mu szpadę. (Uczniowie uniwersytetu noszą przy mundurach szpady). Mimo obrony i protestacyi ucznia, iż go nie wolno więzić tylko za pozwoleniem i rozkazem właściwéj władzy uniwersyteckiéj, szamocący się z nim budnicy wyrwali mu z pochwy szpadę na oznakę aresztowania. Lecz student wyślizgnąwszy się im z rąk pobiegł najprzód do rektora uniwersytetu uskarżając się o gwałt, lecz tenże widząc że zadosyćuczynienie przechodzi jego władzę, odesłał go do Rady uniwersyteckiéj, do której należy rozsądzanie spraw podobnych, lecz która zgromadza się tylko raz w tydzień, w piątek. Obrażony uczeń udał się do gubernatora cywilnego, lecz tenże odesłał go również do Rady uniwersyteckiéj. Wówczas uciekł się o radę i pomoc do kolegów, a ci dowiedziawszy się, iż jenerał von Br. mianowany już dawniéj na inną posadę, opuszcza garnizon kijowski i wyjeżdża z miasta we czwartek przed zgromadzeniem się Rady, a tym sposobem ujdzie kary lub zadosyćuczynienie odwlecze się, postanowili sami wymierzyć sobie sprawiedliwość i pomścić się krzywdy, którą za obrazę całego uniwersytetu poczytywali.

Do wymierzenia sobie samowolnie sprawiedliwości obrali pierwszą sposobność gdy 26go kwietnia jenerał wychodzić będzie z teatru. W liczbie przeszło 300 zgromadzili się przed trzema bramami teatralnemi. Ostrzegany w teatrze jenerał o zbieraniu się studentów w chęci dokonania jakiejś zemsty, lubo lekceważył ostrzeżenia i studentów, jednak przed końcem sztuki wyszedł z sali z kilkoma oficerami, ale wraz z nim wyszło kilku studentów pilnujących go w teatrze, a gdy któryś z oficerów zawołał o pojazd jenerała, stojący tuż za nim uczeń krzyknął mocno: „doróżka numer pierwszy“. Było to umówionem hasłem do ogólnego ataku. Z wszystkich stron uderzyli uczniewie odpychając i przewracając oficerów i żandarmów, którzy w liczbie dziesięciu chcieli osłonić jenerała, a jeden z żandarmów, który dobył oręż, pchnięty kilka razy szpadami, wkrótce z ran umarł. Jenerał przewrócony otrzymał kilkadziesiąt kijów, a zaczem nadszedł oddział wojska, wszystko się skończyło i uczniowie rozbiegli się szybko. Zaraz na drugi dzień aresztowano 64 uczniów, a chociaż nikt do niczego się nie przyznawał, komisya śledząc okoliczności uznała sześciu za przewodzców, a ci skazani podobno zostali na rok do służby wojskowéj w stopniu prostych żołnierzy.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne* z dnia 26 maja. — Augsburg 105. — Hamburg 77. — Londyn złr. 10 kr. $12\frac{1}{2}$. — Paryż $121\frac{5}{8}$. — Agio od złota $7\frac{7}{8}$. — Metaliki 5-procent. $83\frac{1}{8}$. — Metaliki B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent $84\frac{9}{16}$. — Obligi indemn. galicyjskie 5-procent. 81.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $73\frac{3}{8}$. — Metaliki 4-proc. $65\frac{3}{4}$.— Metaliki 3-proc. — Losy 1834 335. — dtto z roku 1839 $139\frac{1}{8}$. — Losy z r. 1854 4-proc. $110\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe 1007. — Akcye kolei żelaz. północnéj 2050. — Akcye kredytu ruchomego $239\frac{1}{4}$.

Kurs krakowski z d. 26 maja. — Ruble srebrne na monetę polską żąd. $100\frac{1}{2}$, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 410, płacą 407. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żądają talarów $97\frac{2}{3}$, płacą 97. — Cwancygiery żąd. $107\frac{1}{2}$, pł. $106\frac{2}{3}$.— Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 20, pł. złr. 8 kr. 15. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 5 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 49, pł. złr. 4 kr. 47 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 52, pł. złr. 4 kr. 44 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. $98\frac{2}{3}$, pł. 98. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. $84\frac{1}{2}$, płacą $83\frac{3}{4}$. — Obligacye indm. z kupon. żąd. 81, pł. $80\frac{1}{4}$. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 żąd. $84\frac{1}{4}$, płacą $83\frac{2}{3}$.

Kurs lwowski z d. 20 maja.— Dukat holenderski złr. 4 kr. 44. — Dukat ces. złr. 4 kr. 48. — Półimperyał ross. złr. 8 kr. 18. — Rubel ros. złr. 1 kr. 37. — Talar pruski złr. 1 kr. 32. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 11. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 82 kr. 30. — Galicyjskie obligacye indemn. bez kupon. złr. 79 kr. 20. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 83 kr. 52.

Kurs wiedeński z 25go maja. — Metaliki 83. — Nowa pożyczka 65. — Akcye Banku wied. 1004.— Akcye kolei żelaznéj północ. 203. — Agio od złota $7\frac{3}{4}$, od srebra $5\frac{1}{2}$. — Oblig. uwoln. grunt. $79\frac{3}{4}$. — Pożyczka ostatnia narodowa $84\frac{7}{16}$. — Promessy galicyjskie —

Kurs warszawski z 22go maja. — Za półimperyały żąd. rs. 5 kop. $17\frac{1}{2}$;—Obligi skarbowe oprócz kuponu, dają rs. 83 kop. 92, wartość kuponu kop. 58. Listy zastawne III okresu oprócz kup. żąd. rs. 14 kop. 55, wartość kuponu kop. 25.

Kurs wrocławski z 25 maja. — Banknoty austryac. $97\frac{2}{3}$ ż. — Bankn. polsk. $96\frac{5}{12}$ ż. — Listy zast. polskie dawne 93 żąd.; nowe 93 żąd. — Listy zast. poznańskie $98\frac{3}{8}$ d., 4-proc. $86\frac{3}{4}$ ż. dtto $3\frac{1}{2}$-proc. — ż. — Kolej Krakowsk. Górno-Szląska $80\frac{3}{4}$ ż.

Przegląd polityczny.

Według ostatnich depesz telegraficznych z Węgier, Ich Ces. Kr. Ap. Moście po zwiedzeniu Jassbereny, Czegledu, Nagy Körös, Keczkemetu, Felegyhaza, przybyli do Szegedynu 24go po południu o godz. 3éj. We wszystkich powyżéj wymienionych miastach, przyjęcie N. Państwa było pełne zapału. Cesarz Imć zwiedzał po drodze zakłady publiczne i bióra, przyjmował deputacye i udzielał posłuchań. Zdrowie Arsyksiężniczki Zofii pozostałéj w Peszcie, polepsza się znacznie.

Schwäb. Mercur zamieszcza depeszę telegraficzną z Berna z dnia 23go b. m. donoszącą, że już we środę (20go) Rada związkowa szwajcarska urzędownie zawiadomioną została o przystaniu Prus na ugodę w sprawie neufchatelskiéj, i że Prusy zrzekły się miliona franków wynagrodzenia.

W Wenecyi miano wiadomość 24go z wiarogodnego źródła, że Ojciec Śty dopiero 8go czerwca przybędzie do Bononii. Dnia 22 b. m. odprawił on uroczysty wjazd do Ankony wśród huku dział, odgłosu dzwonów i okrzyków ludu.

Dnia 25go przybył do Berlina Dywan-bej nadzwyczajny poseł turecki w zamiarze wręczenia królowi orderu Medżidżie.

Donoszą nam, iż książe Michał Gorczaków namiestnik Królestwa Polskiego wraca w tych dniach z Petersburga do Warszawy; lecz przybycia Cesarza Aleksandra do stolicy królestwa spodziewają się dopiero w sierpniu. Wielki ks. Mikołaj zwiedziwszy twierdze nadwiślańskie i nadbużańskie, ma udać się z Warszawy za granicę do Cesarzowéj matki.

Wiadomości z Konstantynopola nadeszłe parowcem do Marsylii 23go t. m. a daléj telegrafowane, są z 14go t. m., mało jednak dla nas zawierają świeżych doniesień, gdyż poczta przez Tryest przyniosła nam już dawniej wiadomości carogrodzkie z 15 t. m. Czytamy jednak w depeszach marsylskich, że pełnomocnik francuski w Księstwach Naddunajskich Talleyrand przysłał do Stambułu sekretarza swego w ważném poselstwie do Porty, podobno z przedstawieniem nadużyć jakich się w Księstwach dopuszczają Kajmakamowie.

Równocześnie *Monitor* francuski podaje drugi list z Jass, w którym korespondent wskazuje działania rządu mołdawskiego starającego się nie tylko przeszkodzić swobodnemu objawianiu się opinii mieszkańców za zjednoczeniem Księstw, lecz nawet wywołać zaburzenia i niespokojności. — *Gazeta mołdawska* z 11go t. m. donosi, iż komisarze mocarstw opuścili Jassy wracając do Bukaresztu.

Przyjechali od 25 do 26 maja.

HOTEL POLLERA. Schumanoff August fabrykant, d'Orpinghaus Henryk kupiec, Zawadzki Marcin wł. dóbr z Wiednia. Wolf Adolf kupiec z Weisskirchen. Soczyński Józef obywatel z Warszawy. Lisowiecki Wacław obywatel z Niegłowic. Szameit Maksymilian obywatel z Galicyi. Wandel Jan kupiec, Goebel Wojciech kupiec z Mysłowic. Eegenhardt Oswald z Prus.

Wyjechali: Bonte Antoni do Pragi. Kwaskowski Erazm do Poremby. Zerrener Karol do Wiednia. Borkowski Wilhelm do Polski. Bratke Hugo, Kmentt Antoni do Oświęcima.

HOTEL DREZDEŃSKI. B. Edward Jaroszyński obywatel z Drezna. N. Willenz kupiec z Odessy. Kazimierz Wysocki obywatel z Pragi. Jan Wittig wł. dóbr z Buga. Teodor Wittig dziedzic dóbr z Kleczan.

HOTEL ROSYJSKI. Alfred hr. Borkowski wł. dóbr, Józef Zawadzki wł. dóbr z żoną i córką, Stanisław Zawadzki wł. dóbr z Galicyi. Grzegórz hr. Kellner z żoną z Odessy.

Wyjechali: P. Karczewski wł. dóbr z żoną, Roman Przystojewski wł. dóbr z żoną do Polski.

HOTEL SASKI. Jan Pogonowski c. k. urzędnik z Rzeszowa. Józef de Fritsch dziedzic dóbr z Polski. Aleksander Romer obywatel z Jodłownika. Jan Srzednicki obywatel z Polski. Feliks Gadziński urzędnik prywatny z Łancuta.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . . { o godzinie 12téj min. 15 po południu. / o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.
Do Wieliczki . { o godzinie 6téj min. 30 z rana. / o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.
Do Wiednia . { o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po południu.
Do Wrocławia i Warszawy { o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . . { o godzinie 5téj min. 20 z rana. / o godzinie 2éj min. 35 po południu.
Z Wieliczki . { o godzinie 10téj min. 46 z rana. / o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.
Z Wiednia . . { o godzinie 11téj min. 25 przed południem. / o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
Z Wrocławia i Warszawy { o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . . { o godzinie 11téj min. 15 przed południem. / o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . . { o godzinie 3éj min. 37 po południu. / o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
25	2	326'''05	+19°1	47	wschodni słaby	pogoda z chmurami			
	10	325 85	+14 2	65	zachodni słaby	„			
26	6	325 68	+11 6	84	z. pn. zachodni słaby	pogoda		+6°8	+21°7

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu, Czaplinski Antoni rządzca drukarni.